

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 85. 86

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 31 października. 1886.

„Opiekun Katolicki” wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartaln: wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Opiekuna Katolickiego” w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dynosstrasse 27.
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętą miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudol. Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daubé & Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński Paris Rue Véseléy Nr. 3.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Z powodu wyborów odbyć się mających we wtorek d. 30 października wyszedł dzisiaj numer 85-ty tylko w pół arkusza, lecz na to miejsce piątkowy numer wyjdzie w półtora arkusza z „dodatkiem.”

Bytom, dnia 30 października.

O JEZYKU POLSKIM NA GÓRNYM ŚLĄZKU.

Już tyle razy pisaliśmy, już tyle razy napominaliśmy, aby każdy Górnoślązak, czy on górnikiem, czy on gospodarzem, pamiętał na to, że z krwi polskiej, z krwi słowiańskiej pochodzi.

Widzimy, jak germanizacja właśnie przez nas samych postępuje. My ojcowie jesteśmy jeszcze Polakami starodawnymi, szczącymi się naszą narodowością, ale niestety młodzież nasza, matki nasze, córki nasze, wynarodowiają się. Chłopak wróciwszy od wojska, już czerwoną czapkę nosi, czczy się krymką. Czem on się szczydzi? Starzy głową kiwają, a rozsądni się śmieją! Setki zamiast mówić po polsku, posługują się językiem niemiecko-polskim. Starsi na to kiwają głowami, a zaradzić złemu jest rzeczą konieczną.

Udercie się raz matki w wasze piersi, którymi wykarmiłyście wasze dzieci, westchnijcie do Boga, aby was oświecał, westchnijcie do Wszystkich Świętych, którzy wszyscy szanowali i czcili nietylko wiarę, ale i narodowość. Módlcie się do tych Świętych Pańskich, a oni was o tyle wysłuchają, o ile na to zasługujecie.

Każdy święty i każda święta zawsze była gorącą przyjaciółką własnej ojczyzny i własnego języka.

A jak to u nas? Ten lub ta urodzi się, ale gardzi tem, co Bóg jeszcze przed jego lub jej narodzeniem na świat stworzył, to jest językiem polskim!

Wszystkie modlitwy, Spowiedzi i Komunie są zawsze nie ważne, są zawsze świętokradzkie, jeżeli kto w grzechu śmiertelnym je odprawia — a czyż nie jest grzechem śmiertelnym gardzić darem Bożym? czyż nie jest grzechem śmiertelnym chcieć być mędrszym od Boga? Bóg dał Polakom język polski,

a kto tego języka nie szanuje, jest bluźniercą, jest tym, który chce Bogu się sprzeciwiać. —
Tyle na ten raz.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Pamiętnik napisany podobno przez zmarłego cesarza Fryderyka III a wydany przez profesora Geffgen, psuje Niemcom wiele krwi. Geffgenowi wytoczono proces, o wydanie tych pamiętników, a na świadka ma być według gazet angielskich wezwana wdowa po zmarłym cesarzu. W pamiętnikach tych opisane są zdarzenia różne z wojny francuskiej. Poseł niemiecki w Londynie robił zarzuty rządowi angielskiemu, że pozwolił pamiętniki te drukować i rozrzucać po świecie, z czego nieprzyjaciele Niemiec się cieszą.

— Cesarz Wilhelm ma pojechać z początkiem przyszłego roku do Madrytu, stolicy Hiszpanii i do Lizbony stolicy portugaljskiej. Książę Henryk zaś, brat cesarza, wybiera się do Rumunii. Ciekawość, co z tych odwiedzin wszystkich wyniknie.

AUSTRYA.

Mimo zjazdów monarchów, mimo zapewnień gazet, że pokój na dłuższy czas jest ustalony, posuwają Moskale coraz więcej żołnierzy ku granicy austriackiej. Austriacy bardzo się tem przestraszyli i odbyła się w tych dniach narada wojenna pod przewodnictwem samego cesarza Franciszka Józefa. Moskal od dawna odgraża się Austrii, jako największemu swemu wrogowi i prędzej, czy później przyjdzie między nimi do wojny. Byłoby lepiej, gdyby wreszcie się pobili, to wtedy może ustana bezustanne zbrojenia się mocarstw, na które poddani się składać muszą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Wyszły dwa rozporządzenia władz szkolnych. Według pierwszego mają dzieci rodziców mówiących po niemiecku z kolonii Karola Emanuela chodzić do szkoły do Rudy, to jest o prawie godzinę drogi. Jaki cel ma to rozporządzenie, trudno osądzić. Nauczyciel szkoły w hucie Karola Emanuela nie umie bowiem po polsku i nie można go posadzać o przyjaźń dla języka naszego. — Drugi nakaz wystósowany został do nauczycieli powiatu opolskiego. Mają oni wygotować spis dzieci, które pierwszy raz przystąpią do Spowiedzi i Komunii św. W spisie tym mają być wymienione dzieci rozumiejące po niemiecku tyle, aby mogły w tym języku być przysposobione do przyjęcia Sakramentów świętych. — Jesteśmy ciekawi, czy o tem rozporządzeniu wiedzą ks. Biskup i księży Proboszczowie.

— Z nad granicy. Niejakiś przemysłnik z Prus, będąc już za granicą rosyjską, zapewne nie doznał tam mitego przyjęcia. Moskale, jak to Moskale kolby nie żalują, dla tego przemysłnik uciekał, a Moskale za nim. Widząc przemysłnik, że nie przelewką, z szybkością do Przemysła, i chciał się przez nią przeprawić. Przemysła w tym miejscu bardzo wartka, byłaby przemysłnika przemiała, ale na szczęście jego nadpłynęły jodzie i przemysłnika wyratowały. Takie to są nadgraniczne stosunki.

□ Gliwice. Nieznany, przyzwyczajony ubrany mężczyzna został dnia 24 m. b. tknięty paraliżem, gdy szedł sobie ulicą kolejową. Nieszczęśliwego zaniesiono do szpitala miejskiego. — Podrożały u nas bułki. Dotąd kosztowały 3 bułki 10 fen., teraz będą kosztowały 13 fen.

Rozmaitości.

* Z Warszawy. Agent z Hamburga nabył w tych dniach w Warszawie przez pośredników znaczne ilości czarnych jagód, za które zapłacił ogółem 1600 rubli. Jagody te potrzebne są do użytku farbiarskiego.

* W Indyach w posiadłościach angielskich, podług urzędowych zestawień dzikie zwierzęta zabiły w 1886 roku 24,841 osób, najwięcej ludzi zginęło od jadowitych węzów, bo 22,134 — resztę zagryzły tygrysy, lamparty, wilki, niedźwiedzie i t. p. Bydła zabiły te dzikie zwierzęta w tym samym roku 57,540. Bydła tego najwięcej zagryzły tygrysy i lamparty; węże, jak obliczono, tylko około 2 tysiące sztuk na śmierć pokasały. Nagrodę za zabite dzikie zwierzęta wyznaczono: 417,569 za węże, 22,417 za zwierzęta drapieżne.

* W Reading w Ameryce w kolonii polskiej pracowano usilnie od lat 20 nad zbieraniem funduszków, za które miał być postawiony kościół własny dla nabożeństwa i kazań polskich. Nareszcie w niedzielę dnia 7 b. m. miało nastąpić poświęcenie kościoła. Reading i okolica wysłała tysiące nabożnych na tę uroczystość. Zwyczajem amerykańskim wzniesiono wewnątrz kościoła wielką trybunę, do której miejsca sprzedawano po wysokiej cenie na korzyść budowy kościoła. Właśnie kapłan wśród uroczystej ciszy rozpoczął kazanie, gdy krzyk i loskot przerwały ciszę. Trybuna runęła — tłumy kurzu zaległy świątynię, powstał ścisk, tłok niezmierny, jedni chcieli się ratować ucieczką z kościoła, drudzy przyduszoną chcieli spieszyć na pomoc. Z pod rumowisk wydobyto przeszło 100 osób ciężko poranionych.

ZARTY.

** Aron podarował swemu synowi Iekowi kilka złotych rybek, przestrzegając go, aby miał o nie staranie, iżby mu nie zdechły. „Ny”, odpowiada Iek, „jak zdechną, to je przetopię, złoto pozostanie złotem.”

** Nauczyciel: „Więc dokrzy i enotliwi dostaną się do nieba, lecz powiedz mi Antosiu, co się stanie z temi, co źle czynią?”

Antos syn sędziogo: „Tych mój ojciec sam osądzi.”

